

ŚMIAŁOŚĆ ROZTROPNOŚCI W REGULE ŚW. BENEDYKTA

Św. Grzegorz Wielki napisał w *Dialogach*, że reguła zakonna, napisana przez św. Benedykta, bohatera Księgi Drugiej wspomnianego dzieła, jest *discretione praecipua et sermone luculenta*¹, wyróżnia się przenikliwością sądów i jasnością wypowiedzi. Z pewnością oba określenia są trafne, a w szczególności pierwsze z nich: *discretione praecipua*. *Discretione* w podwójnym znaczeniu tego słowa: jako roztropność i umiejętność znalezienia właściwej drogi prowadzącej w życiu zakonnym do Boga.

Na tych kilku stronach spróbujemy wskazać (świadomi, iż nasza analiza nie zasługuje na miano wyczerpującej) te fragmenty, które dotyczą tak bardzo Benedyktyńskiej cechy, jaką jest roztropność. Skupimy się na *Regule* św. Benedykta, ponieważ jest to jedyny tekst umożliwiający nam bezpośredni dostęp do jego poglądów. Punktem wyjścia takiej analizy powinno być to, co na ten temat napisał św. Grzegorz Wielki we wspomnianym już dziele. Byłoby to bardzo interesujące studium, jednak znacznie wydłużyłoby nasz artykuł i zrodziłoby wątpliwości, co należy przypisać osobowości św. Benedykta, a co myśli św. Grzegorza. Z drugiej strony, nawet pobieżna lektura tych rozdziałów *Dialogów*, które poświęcone zostały św. Benedyktowi, pozwala stwierdzić, że rozdziały te i sama Reguła nie różnią się zbytnio w kwestii roztropności.

* Josep M. Soler i Canals jest od 1970 r. mnichem benedyktyńskiego opactwa Montserrat (Barcelona), profesorem teologii dogmatycznej i teologii duchowości w tym klasztorze oraz w Wyższym Instytucie Liturgii w Barcelonie.

¹ Por. *Dialogi. Księga Druga*, 36. Odnośnie do kwestii tożsamości św. Benedykta, który jest bohaterem *Księgi Drugiej*, i autora *Reguły* jednoznacznie mu przypisywanej przez tradycję, zgadzam się całkowicie z wynikiem badań przeprowadzonych przez A. de Vogüé. Zob. jego kompendium w: Grégoire Le Grand, *Vie de Saint Benoît (Dialogues. Livre second)* z komentarzem A. de Vogüé (Abbaye de Bellefontaine, 1982), *Vie monastique*, 14, m.in. ss. 208-210. Na temat autentyczności autorstwa *Dialogów* por. F. Clark, *The Pseudo-Gregorian Dialogues*, Leiden 1987 (*Studies in the History of Christian Thought*), ss. 37-38, oraz odpowiedź A. de Vogüé, *Les Dialogues oeuvre authentique et publiée par Grégoire lui-même*, w: *Gregorio Magno e il suo tempo*, II, Roma 1991, ss. 27-40.

Przez roztropność rozumiemy zdolność rozróżnienia, nie zaś niezdecydowanie i obawę. Już klasycy pojmowali ją jako „umiejętność” pozwalającą odróżnić rzeczy dobre od złych i od neutralnych, które nie są ani złe ani dobre². W każdym razie, analizując roztropność na podstawie tekstu św. Benedykta, powinniśmy przyjąć patrystyczny punkt widzenia, zgodnie z którym roztropność jest umiejętnością odróżnienia tego, co pomaga nam kroczyć ku Bogu, od tego, co nam w tym przeszkadza³. Zakłada to tym samym nie tylko konieczność decydowania, co jest dobre, ale również takiego porządkowania i przysposabiania rzeczy, by można było owo dobro osiągnąć⁴.

Terminologia

Zaznaczmy na wstępie, iż kodeks benedyktyński nie zawiera osobnego rozdziału poświęconego cnocie roztropności. Samo słowo „roztropność” nie pojawia się zbyt często. Trzykrotnie spotykamy je tylko w formie przysłówkowej: *prudenter* (RB 61, 4; 64, 12; 64, 14)⁵, zawsze w kontekście, w którym mówi się o tym, jak powinien postępować opat. Istnieje jeszcze jedno słowo związane z roztropnością, *discretio*, które pojawia się w *Regule* również trzykrotnie: dwa razy w odniesieniu do zachowania opata wobec zakonników (RB 64, 18-19) i raz we fragmencie mówiącym o braku umiaru u mnicha, który daje się ponieść złości wobec innego, słabszego (RB 70, 6). O benedyktyńskiej roztropności informuje nas również słowo *sapiens* i jego pochodne. Występują one jedenaście razy: czterokrotnie oznaczają one roztropność, rozwagę i umiarkowanie, którymi mnisi powinni się charakteryzować w życiu prywatnym i w poszukiwaniu dobra innych, zgodnie z zasadami Słowa Bożego (RB Prolog 33; 7, 61; 27, 2; 40, 7); dwukrotnie pojawiają się w kontekście postępowania opata wobec ekskomunikowanych (RB 27, 2; 28, 2); w pozostałych zaś przypadkach odnoszą się do szafarza klasztornego (RB 31, 1), brata odpowiedzialnego za przyjmowanie gości (RB 53, 22), furtiana (RB 53, 22) i generalnie tych wszystkich, którzy spełniają jakiegokolwiek posługi w „domu Bożym”, jakim jest klasztor (RB 53, 22). Jeden raz

² Tak pojmował ją na przykład Cyceon, *De inventione*, II, 53, 160.

³ Zob. np. św. Augustyn, *De moribus ecclesiae catholicae*, 15, 25.

⁴ Św. Tomasz nazywa ją „słuszną regułą działania”, S. Th. 2-2, 47, 2.

⁵ Wszystkie cytaty z *Reguły* św. Benedykta zostały zaczerpnięte z polskiego wydania w tłumaczeniu A. Świderkówny: Św. Grzegorz z Nursji, *Reguła* — Św. Grzegorz Wielki, *Dialogi. Księga Druga*, Kraków 1994 (przyp. tłum.).

słowo to dotyczy sposobu, w jaki należy śpiewać psalmy (RB 19, 4). Poza tym spotykamy określenie *sapientia*, oznaczające pożądaną cechę dziekanów klasztornych (RB 21, 4) i przeora (RB 64, 2), najbliższych współpracowników opata, którzy w pewien sposób uczestniczą w jego misji.

Czasami słowo *mensura* znaczy tyle co „roztropność”. Tak jest na przykład we fragmentach mówiących o zachowaniu proporcji między popełnionym przewinieniem i jego zadośćuczynieniem (RB 24, 1; 30, 1), o umiarze, z jakim winien postępować szafarz klasztorny (RB 31, 12), o umiarze w jedzeniu i picciu (RB 39, 40) oraz w codziennej pracy (48, 9) o godnym, choć ubogim, odzieniu (RB 55, 8), o roztropności w opiece nad dziećmi mieszkającymi w klasztorze (RB 70, 5). Czasami to samo znaczenie, co „roztropność”, ma także słowo *temperare*, zwłaszcza w zaleceniach dotyczących stosunku opata do braci (RB 41, 5; 64, 17; 64, 19).

Chcąc dogłębnie zrozumieć, na czym polega roztropność w Regule św. Benedykta, nie możemy poprzestać na stwierdzeniu, iż autor rzadko używa tego terminu w swoim tekście. Powinniśmy sięgnąć do różnych bloków tematycznych, albowiem wiele z nich przesiąkniętych jest — jak to zobaczymy — duchem roztropności.

Opat

Życiem benedyktyńskim kierują dwie zasady: Reguła i opat. „Przejdźmy z pomocą Pana do zasad regulujących życie cenobitów (...) tj. tych, którzy żyją w klasztorze i pełnią służbę pod regułą i opatem” (RB 1, 13; 1, 2). Do zadań opata należy aktualizowanie treści reguły dla każdego mnicha i dla każdego klasztoru z osobna, tak by odpowiadała ona danej epoce.

Opat, o którym mowa w tekście św. Benedykta (zwłaszcza w rozdziałach 2, 27, 28 i 64), to człowiek roztropny. Roztropny zarówno w szerokim znaczeniu tego słowa, jako osoba potrafiąca zachować rozwagę i umiarkowanie, jak i w sensie biblijnym — jako ten, który myśli i działa zgodnie ze Słowem Bożym.

Aby zagwarantować, że opat będzie odpowiednią osobą do realizacji misji, do jakiej został powołany, Reguła wzywa do zachowania roztropności już w momencie jego wyboru. Mówi o tym rozdział 64: „Przy ustanawianiu opata trzeba zawsze przestrzegać zasady, by ten nim został, kogo wybierze jednomyślnie i w bojaźni Bożej cała wspólnota lub choćby tylko jej część niewielka, lecz kierowana lepszym rozeznanie. O wyborze zaś rozstrzygać musi wartość życia i mądrość nauki, i to nawet wówczas, gdyby we

wspólnocie kandydat był ostatni w kolejności” (RB 64, 1-2). Reguła nakazuje dołożyć wszelkich starań, by nie wybrano osoby pobłażającej mnichom pragnącym widzieć na czele wspólnoty osobę, która ułatwi im życie i nie będzie się zbyt narzucać (por. RB 64, 3).

Dla św. Benedykta ważna jest nie tyle metoda wyboru, ile przydatność kandydata, który winien być „zastępcą Chrystusa” w klasztorze (RB 2, 2). Stwierdza on, że opat może być wybrany w głosowaniu przez całą wspólnotę, ale dopuszcza także inną procedurę: wybór przez mniejszość złożoną z mnichów posiadających lepsze rozeznanie. Jeżeli natomiast wspólnota pragnie wybrać osobę, która do pełnienia tej funkcji się nie nadaje, nie wolno do tego dopuścić, nawet jeśli co do jej wyboru panuje jednomyślność. Biskup, do którego diecezji należy dany klasztor, inni opaci, a nawet mieszkający w sąsiedztwie chrześcijanie, powinni temu zapobiec i „ustanowić godnego zarządcę domem Bożym” (RN 64, 5).

Prośbie o wybór właściwego kandydata towarzyszy powtórzone w wielu miejscach Reguły naleganie, by opat zawsze postępował zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Dlatego „powinien być uczony w Prawie Bożym, by potrafił i miał z czego wydobywać rzeczy nowe i stare” (RB 64, 9). Pomoże mu to nienawidzić „wad”, które mogą występować u braci, ale i kochać tych, którzy owe wady posiadają (por. RB 64, 11) i „stosownie do czasu i okoliczności łączyć surowość z łagodnością” (RB 2, 24). Od samego początku opat powinien być świadomy spoczywającej na nim odpowiedzialności: „niech wie, jak trudnego i ciężkiego zadania się podjął: rządzić duszami i służyć wielu w dążeniu do naprawy obyczajów. Jednego musi łagodnie zachęcać, drugiego ganić, innego jeszcze przekonywać. Niechaj do wszystkich tak dopasuje się i przystosuje, zależnie od charakteru i inteligencji każdego, aby powierzona mu trzoda nie tylko nie doznała uszczerbku, lecz nawet cieszyła go jeszcze swoim postępem w dobrem” (RB 2, 31-32). Udzielając braterskich napomnień, winien zachowywać się „roztropnie i bez przesady, aby usuwając rdzę nie zniszczyć samego naczynia” (RB 64, 12). Pomoże mu w tym świadomość własnej ułomności i pamięć o zasadzie postępowania sługi Bożego (Iz 42, 3-4), którą Mateusz (12, 20) przypisał Jezusowi: „nie łamać zgniecionej trzciny” (RB 64, 13). Opat powinien także pamiętać o tym, „że ze wszystkich swoich decyzji i czynów będzie musiał zdać sprawę Bogu” (RB 63, 3), ponieważ „kto się podjął rządów nad duszami, musi być gotowy do zdania z nich sprawy” (RB 2, 37). „Niech wie, jak trudnego i ciężkiego zadania się podjął:

rządzić duszami i służyć wielu w dążeniu do naprawy obyczajów” (RB 2, 31).

Postępowanie opata winno być pełne roztropności: „niech wie, że ma raczej pomagać niż przewodzić. (...) powinien mieć czyste serce, trzeźwy umysł i miłosierdzie. «Niech zawsze miłosierdziu daje pierwszeństwo nad sądem», aby sam go także dostąpił. Niechaj nienawidzi wad, a miłuje braci. W karaniu niech postępuje roztropnie i bez przesady” (RB 64, 8-12). Następujące zdanie znakomicie streszcza zasadę roztropności, jaka powinna cechować opata: „musi miarkować i układać wszystko w taki sposób, aby i dusze postępowwały na drodze zbawienia i bracia wykonywali swoją pracę nie mając słusznych powodów do szemrania” (RB 41, 5).

Zasady przyjmowania kandydatów

Roztropność winna obowiązywać także przy przyjmowaniu kandydatów do życia monastycznego. Św. Benedykta nie interesowała ilość, lecz jakość. Chciał mieć pewność, że faktycznie chodzi o wezwanie od Boga, a nie o subiektywny, chwilowy impuls. Dlatego napisał o kandydacie, zgodnie z tradycją monastyczną: „nie należy go łatwo przyjmować, lecz jak mówi Apostoł, «badajcie duchy, czy są z Boga»” (RB 58, 1-2). W tym celu wprowadził trwającą jakiś czas procedurę. Kandydatowi nie od razu pozwalała się przekroczyć próg klasztoru; może to uczynić dopiero po cztero- lub pięciokrotnym ponowieniu prośby. Jeśli nadal nalega, może zamieszkać na kilka dni w celi dla gości, a więc nie tam, gdzie żyją mnisi. Jeśli potrafi znieść czynione mu trudności, może przenieść się do celi dla nowicjuszy. Tam pod kierunkiem opiekuna duchowego (mistrza nowicjuszy) powinien w ciągu roku poznać podstawy życia monastycznego. I udowodnić, że potrafi czynić postępy w ćwiczeniu cierpliwości i pokory (por. RB 58, 3-13). Po roku może być przyjęty do wspólnoty, jeśli przejawia niezbędne oznaki powołania (por. RB 58-38).

Roztropność polega w tym przypadku na rozeznaniu powołania. Stosując powyższe zasady dotyczące postulatu i nowicjatu, kandydat ma okazję, dać poznać kierujące nim motywy i zdobyć możliwie największą wiedzę na temat zobowiązań, jakie podejmie w momencie złożenia profesji. Dlatego kilkakrotnie odczytuje mu się tekst Reguły i wyjaśnia jej treść (RB 58, 9-16). Św. Benedykt pragnie zyskać pewność, że chodzi o całkowicie dobrowolną i świadomą zgodę na wypełnianie jej nakazów. Przez cały ten czas mistrz nowicjuszy towarzyszy kandydatowi i pilnie bada jego

możliwości (por. RB 58, 6-7). Korzysta przy tym z wzorów będących owocem roztropnej mądrości tradycji monastycznej, do której odwołuje się tekst Benedykta⁶. Jedno nie powinno ulegać wątpliwości: to, że kandydat „prawdziwie szuka Boga”, a niezawodnej wskazówki mówiącej, czy tak jest w istocie, dostarczy „troskliwie” badanie, czy nowicjusz „jest gorliwy w Służbie Bożej, w posłuszeństwie, w znoszeniu upokorzeń (*oprobria*)” (por. RB 58, 7)⁷.

Przejawem roztropności jest także benedyktyńskie zalecenie, by od samego początku nie ukrywać przed kandydatem do życia monastycznego problemów, jakie napotka na wybranej przez siebie drodze: „należy mu z góry przedstawić wszystko, co jest ciężkie i trudne na drodze do Boga” (RN 58, 8). Chodzi o to, by szedł drogą ewangeliczną (por. Mt 7, 14), drogą zbawienia, na którą „wejść można tylko ciasną bramą. Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości” (RB Prol. 48-49).

Wąska droga i trudności w poruszaniu się po niej mogą być przyczyną zniechęcenia i zaniedbania. Dlatego św. Benedykt zaleca dwojakiego rodzaju przezorność. Po pierwsze, nie chce, by droga ta stała się jeszcze bardziej uciążliwa za sprawą dodatkowych utrudnień. Uprzedza więc kandydata: „Ufamy przy tym, że zakładając ją (szkołę służby Pańskiej) nie ustanowimy nic surowego ani nazbyt trudnego. Jeśli jednak niekiedy dla naprawienia błędów i zachowania miłości, tam gdzie sprawiedliwość i rozsądek tego wymagają, okażemy się nieco bardziej surowi, nie uciekaj od razu, przejęty strachem, z drogi zbawienia, bo wejść na nią można tylko ciasną bramą” (RB Prol. 46-48). Jeśli zatem trzeba się uciec do bardziej surowych metod, mają one służyć uwolnieniu mnicha od nawyków sprzecznych z Ewangelią i zachowaniu miłości braterskiej. Drugie zalecenie św. Benedykt kieruje do opata, prosząc go, by nie zaprowadzał nadmiernej surowości, która byłaby sprzeczna z tym, co obiecuje w Prologu Reguły. „W swych zarządzeniach przezorny i rozważny, [bez względu na to] czy sprawa, w której wydaje polecenie, dotyczy

⁶ Por. Św. Bazyli, *Regula*, 6—7, Jan Kasjan, *De institutis coenobiorum*, 4, 3, 7.

⁷ Inaczej mówiąc, chodzi o to, czy wykazuje gorliwość w modlitwie liturgicznej i indywidualnej, w posłuszeństwie przeżywanym jako utożsamienie z Chrystusem i spełnienie woli Ojca, w podejmowaniu drobnych rzeczy i posług, które dla ludzi nie mają dużego znaczenia, oraz w umiejętności znoszenia przeciwności.

Boga czy świata, niech zawsze zachowuje wnikliwość i umiar, pomnąc na roztropność św. Jakuba, gdy mówił: «Jeśli zmęczone moje stada nazbyt uciążliwą drogą, padną wszystkie jednego dnia». Niech więc opat przyswoi sobie i ten, i inne przykłady roztropności, owej matki wszystkich cnót, i niech wszystkim kieruje z takim umiarem, by i mocni mieli to, czego pragną, i słabi nie uciekali” (RB 64, 17-19).

Tę samą roztropność przejawia Reguła św. Benedykta, starając się zagwarantować, by kandydat w momencie złożenia profesji rzucił na szalę wszystko, co niezbędne dla dochowania wierności podejmowanemu zobowiązaniu: aby pozbył się wszelkich dóbr, złożył przyrzeczenie w postaci własnoręcznie napisanego dokumentu, który na zawsze pozostanie w klasztorze, przebrał się w inne szaty, itp. (RB 58, 19-29). Roztropność nie sprzeciwia się wierze i nadziei, dlatego w momencie profesji najważniejsze jest to, by absolutnie zaufać Bogu, który przyjmuje akt odania profesora („nowicjusz... sam zacznij werseł: «Przyjmij mnie, Panie, według Twojej obietnicy, a żyć będę. I nie zawieź nadziei mojej»”) i modlitwę całej wspólnoty w jego intencji (por. RB 58, 21-23).

W każdym razie, pomimo wielu wymogów wyszczególnionych w rozdziale 58, roztropność każe autorowi dopuścić możliwość przyszłego wystąpienia z klasztoru (RN 58, 28). Ale — i to jest kolejnym przejawem roztropności — odejście nie musi być definitywne: Reguła przewiduje możliwość trzykrotnego przyjmowania do klasztoru tej samej osoby (por. RB 29, 1-3).

Życie wspólnotowe

Roztropność Reguły przejawia się w zasadach dotyczących życia wspólnotowego, będącego zasadniczym elementem Benedyktyńskiego projektu monastycznego. Św. Benedykt dąży do tego, by relacje między członkami wspólnoty były możliwie najbardziej ewangeliczne (por. RB 4, 26; 4, 29; 4, 33; 4, 65; 4, 70-71).

Odnosnie do wzajemnego traktowania, Reguła stwierdza: „Niech zatem młodsi starszych szanują, a starsi niech kochają młodszych” (RB 63, 10), „tak, aby w okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzali. Niech słabości swoje duchowe i cielesne znoszą cierpliwie, niech prześcigają się nawzajem w posłuszeństwie. Niechaj nikt nie szuka tego, co uważa za pożyteczne dla siebie, lecz raczej tego, co dla drugiego. Niech darzą się wzajemnie czystą w intencji miłością braterską” (RB 72, 4-8). Autor namawiał, by braterska miłość znalazła wyraz w konkretnych działaniach, a choć sposób ich prezentacji nosi piętno epoki (VI w.), nadal zachowują

one swą aktualność ze względu na głębokie wartości, których bronią. Wśród tych wartości szczególne miejsce zajmuje pojednanie. Będąc realistą, św. Benedykt wiedział, że w życiu codziennym pojawiają się między ludźmi tarcia i niezgoda (por. RB 13, 12-13). Ale wiedział także, iż jest czymś bardzo niebezpiecznym trwanie w nich dzień po dniu, bez próby przywrócenia wcześniej istniejących relacji (por. RB 4, 22-23). Dlatego nakazał, by pojednanie odbywało się natychmiast (por. RB 71, 6-9), albo przynajmniej „przed zachodem słońca” (por. RB 4, 73).

Znajdziemy w Regule roztropne polecenie, by każdy mnich dzielił się z opatem i całą wspólnotą swoim zdaniem na temat różnych kwestii dotyczących życia klasztornego. Pod tym względem św. Benedykt był pierwszym prawodawcą monastycznym, który ustanowił tego rodzaju dialog, służący poznaniu opinii całej wspólnoty, a nie tylko wąskiej grupy. W ten sposób każdy brat może uczestniczyć w wyborze tego, co dla wspólnoty najbardziej wskazane (por. RB 3, 1-6). Nie chodzi tu o oportunizm polityczny, lecz o wiarę. I o cnotę roztropności, która każe zwracać uwagę na wszystkie środki, jakimi może Duch się posłużyć dla wyrażenia tego, co w danej sytuacji jest właściwe. Odwagą był — zwłaszcza w historycznym i monastycznym kontekście, w jakim powstała Reguła św. Benedykta — nakaz, by wysłuchiwać opinii wszystkich, nawet najmłodszych, gdyż „Pan często właśnie komuś młodszemu objawia to, co jest lepsze” (RB 3, 3).

Innym przykładem umiejętności rozróżnienia, pozwalającej pozostać otwartym na głos Ducha, jest to, co Reguła mówi o przeorze lub przełożonym klasztoru⁸. Chodzi o funkcję, którą św. Benedykt chciał zlikwidować, albowiem „nazbyt często się zdarza, że przy ustanawianiu przeora dochodzi w klasztorze do poważnego zgorszenia. Niektórzy bowiem, nadęci złym duchem pychy, wyobrażają sobie, że są drugimi opatami, a roszcząc sobie prawo do nieograniczonej władzy, wywołują zgorszenie i doprowadzają do rozłamu we wspólnotcie” (RB 65, 1-2). Św. Benedykt wolał, by wspólnota zorganizowana była w oparciu o dekanie (por. RB 21, 1-2; 65, 12)⁹; zamiast przeora opat miałby do dyspozycji radę dziekanów i mógłby „na nich bezpiecznie złożyć część swoich obciążeń” (RB 21, 3). Ostatecznie zgodził się jednak na to, że

⁸ Chodzi o zastępcę opata, pierwszego doradcę, który podczas jego nieobecności zastępuje go w przewodniczeniu wspólnotcie, choć nie posiada wszystkich przewidzianych prawem kompetencji przysługujących opatowi.

⁹ Są to grupy złożone z dziesięciu mnichów, którym przewodniczą wyznaczeni przez opata dziekani. Należą do nich niektóre funkcje kontrolne i asysta duchowa.

„jeśli warunki miejscowe tego wymagają, lub wspólnota wystąpi z rozsądną i pokorną prośbą, a opat uzna za słuszne, wówczas sam opat zasięgnąwszy rady braci bojących się Boga, wybierze kogo zechce” (RB 65, 14-15). W tym ostatnim przypadku — który upowszechnił się w klasztorach wyznających tradycję benedyktyńską — istnieje szereg zasad zaproponowanych przez św. Benedykta, pomagających uniknąć niebezpieczeństw, jakie mogą się wiązać (o czym już mówiliśmy) z osobą przeora.

Podobne, ostrożne otwarcie przejawia Reguła w tych fragmentach, które mówią o przestrogach, jakich może udzielić mnich, będący przejazdem, w sprawie dotyczącej goszczącej go wspólnoty. Mogłoby się wydawać, że taki mnich powinien się zadowolić zaoferowaną mu gościnnością i dyskretnie milczeć, nawet jeśli zaobserwuje coś negatywnego w przyjmującej go wspólnoty. Jednak św. Benedykt patrzył na to z innego punktu widzenia: chciał, by mnisi byli zawsze otwarci na głos Boga, który korzysta z wszelkiego rodzaju ludzkiego pośrednictwa. Dlatego napisał: „Gdy rozumnie i z pokorną miłością coś zgani lub coś zaproponuje, niechaj opat rozważy starannie jego słowa, bo może Pan przysłał go właśnie w tym celu” (RB 61, 4). Nie należy od razu uznawać ostrzeżenia za słuszne, może ono bowiem zawierać fałszywą interpretację. Należy jednak potraktować je poważnie, jeśli zostało poważnie sformułowane, i rozważyć je przed Bogiem.

W warunkach życia braterskiego godna podkreślenia jest roztropność widoczna w zaleceniach dotyczących relacji między pielęgniarem i chorymi członkami wspólnoty. Chodzi o roztropność pełną wiary, wyrażającą się w duchowej trosce i szacunku, przejawianych przez obie strony: „O chorych należy troszczyć się przede wszystkim i ponad wszystko i służyć im rzeczywiście tak, jak Chrystusowi, bo On sam powiedział: «Byłem chory, a odwiedziście mnie» oraz: «co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili». Ale i sami chorzy niech pamiętają, że bracia służą im dla chwały Bożej i niech przez nadmierne wymagania nie sprawiają przykrości tym, którzy się nimi opiekują. Takich wymagających chorych należy jednak znosić cierpliwie, ponieważ przez nich zyskuje się obfitszą nagrodę. Niech więc będzie główną troską opata, aby nie doznawali żadnego zaniedbania” (RB 36, 1-6).

Wspólnota dóbr

Wymogiem życia wspólnotowego w duchu ewangelicznym jest wspólnota dóbr materialnych, doprowadzona do radykalnej po-

staci, w której żaden mnich nie może spełniać indywidualnie aktów zakładających posiadanie czegoś na własność, takich jak dawanie i otrzymywanie (por. RB 33, 1-6). Chcąc doprowadzić do owego totalnego pozbawienia własności (które uwalnia człowieka wewnątrznie i przyczynia się do braterstwa we wspólnym życiu), św. Benedykt podał roztropnie kilka zaleceń obowiązujących w momencie profesji: profes, „jeśli ma jakiś majątek, powinien albo rozdać go poprzednio ubogim, albo prawnym aktem darowizny zapisać go klasztorowi, nie zachowując niczego z tych wszystkich rzeczy dla siebie. Wiadomo mu przecież, iż od dnia tego nie rozporządza już nawet własnym ciałem” (RB 58, 24-25). Pozbawienie własności jest całkowite; dotyczy nawet czegoś tak bardzo osobistego, jak „własne ciało”, które oddawane jest Bogu poprzez Kościół; ten ostatni za pośrednictwem wspólnoty rozporządza mnichem, który swoim posłuszeństwem upodabnia się do Chrystusa (por. RB 5; 68; 71).

Jednak wspólnota dóbr, jakiej pragnął św. Benedykt, nie ma charakteru egalitarnego. Święty Prawodawca roztropnie przyjął słuszne kryterium zapożyczone z Pisma świętego: każdemu należy dać to, czego potrzebuje. „Napisane jest: «Każdemu rozdzielano według potrzeby». Nie chcemy przez to powiedzieć, że należy mieć wzgląd na osoby, co nie daj Boże!, lecz że trzeba brać pod uwagę słabości ludzi. Ten, kto mniej potrzebuje, niechaj dziękuje Bogu i niech się nie smuci. Ten zaś, kto ma większe potrzeby, niech się upokorzy z powodu swej słabości, a nie wynosi z racji okazywanego mu miłosierdzia. I w ten sposób wszyscy będą w pokoju” (RB 34, 1-5).

Troska o ciało

W życiu wspólnotowym, roztropność rządzi także zasadami, które odnoszą się do pracy, odpoczynku, ubioru i posiłków.

Jeśli chodzi o pracę, należy podkreślić pragnienie św. Bedykta, by nie była ona wyczerpująca. Wielokrotnie mówił o braciach, których należy przydzielać do pomocy potrzebującym, aby każdy mógł „ze spokojem wypełniać zleczone sobie zadanie” (por. RB 31, 17; 35, 3-4; 53, 18; 66, 5). A jeśli już muszą wykonać nieco trudniejsze prace — do takich można zaliczyć niektóre prace polowe — powinni umieć reagować w sposób pozytywny: „Gdyby zaś warunki miejscowe lub ubóstwo kazały braciom własnoręcznie zbierać plony, niechaj się tym nie martwią, bo właśnie wówczas są prawdziwymi mnichami, jeśli żyją z pracy rąk swoich, jak Ojco-

wie nasi i Apostołowie. We wszystkim jednak należy zachować umiar ze względu na tych, którym brak siły ducha” (RB 48, 7-9). Ostatnie zdanie streszcza całą roztropność, jaką św. Benedykt zawarł w swojej Regule.

Ciekawą rzeczą jest fakt, że również w przypadku pracy Święty Opat przedkłada jakość duchową mnicha nad jego wydajność. Nigdy brak dóbr materialnych nie może być pretekstem, by porzucić „pracę” duchową (por. RB 2, 34-35). A jeśli mnich chlępi się swoją pracą, winien by upomniany, a nawet od tej pracy odsunięty: „Gdyby jednak ktoś z nich pysznił się swoją umiejętnością, sądząc, że przynosi jakąś korzyść klasztorowi, trzeba go od tej pracy odsunąć i już do niej więcej nie dopuszczać, chyba że się upokorzy i że opat mu ponownie rozkaże wykonywać ów zawód” (RB 57, 2-3).

Roztropność przejawia się także w przepisach regulujących czas przeznaczony na wypoczynek. Rządzi tu zasada mówiąca, by mnisi „wstali już wypoczęci” (RB 8, 2), a nie rygorystycznie przestrzegana asceza. Życie wypełnione modlitwą i pracą wymaga odpoczynku, choć bez zbytnej przyjemności cielesnych, bez ospałości i lenistwa (por. RB 4, 11; 37-38). Podobna zasada obowiązuje przy ustalaniu rozkładu zajęć i czasu przeznaczonego na czytanie, w zależności od pory roku: latem, w godzinach zwiększonego upału, mnisi oddają się czytaniu — co, jak się wydaje, odbywa się pod dachem — a na pracę (która czasami jest wykonywana na zewnątrz) poświęcają najmniej upalne godziny dnia. W porze, kiedy słońce stoi wysoko na niebie, przeznaczają się pewien czas na sjęstę (por. RB 48, 3-6).

Roztropnością odznaczają się przepisy dotyczące ubioru. Powiedzieliśmy już, że każdy powinien mieć to, czego potrzebuje. Kryterium to odnosi się w pełni do ubioru i — generalnie — do całego wyposażenia. Również i w tym przypadku nie znajdziemy przepisów wprowadzających zbędne umartwienia. „Ubrania należy braciom dawać dostosowane do warunków miejscowych i klimatu, gdyż w zimnych okolicach potrzeba więcej, a mniej w ciepłych” (RB 55, 1-2). Św. Bedykt wymienia to, co — jego zdaniem — powinno wystarczyć w klimacie umiarkowanym. Z jednej strony należy unikać luksusu: „Nad kolorem tych wszystkich rzeczy ani nad ich wyglądem niech się bracia nie zastanawiają, ale niech noszą takie, jakie można znaleźć w kraju, w którym żyją, albo jakie można taniej sprawić” (RB 55, 7). Z drugiej zaś — śmieszności: „Opat powinien zadbać o właściwe rozmiary, aby odzież była nie za krótka, lecz dostatecznie długa dla noszących ją mnichów” (RB 55, 8). Oznacza to, iż należy unikać zwracania

na siebie uwagi nadmiarem lub brakiem i starać się zachować we wszystkim pełną godności prostotę. Ta sama zasada dotyczy pościeli.

Tę samą roztropność znajdujemy we fragmentach dotyczących pożywienia. Mnich winien „kochać post”, nie pić zbyt dużo i nie być żarłokiem (RB 4, 13; 4, 35-36). Opat powinien stosować kryterium roztropnego umiaru w ramach zalecanej przez Regułę zasady dostatecznej ilości: dwie potrawy na główny posiłek, a jeśli to możliwe także owoce i świeże jarzyny oraz „hojnie odważony funt chleba” (por. RB 39, 1-5). Poza tym, „jeśliby praca była bardziej wyczerpująca, opat ma władzę coś jeszcze dodać, skoro uzna to za stosowne. Trzeba jednak unikać braku umiaru, aby nigdy żaden mnich się nie przejadał” (RB 39, 6-7). Zgodnie z powszechnie stosowaną w starożytnym życiu monastycznym praktyką św. Benedykt zaleca absolutne powstrzymanie się od spożywania mięsa zwierząt czworonożnych, ale z pewnym mądrym wyjątkiem: „Mięsa natomiast zwierząt czworonożnych nie powinien nikt w ogóle jadać oprócz chorych, którzy są szczególnie osłabieni” (RB 39, 11).

Podobne kryteria znajdziemy we fragmencie dotyczącym miary napoju. Ale tu św. Benedykt stanął w obliczu dylematu: w życiu monastycznym okresu Starożytności nie dopuszczano na ogół spożywania wina w czasie posiłków, jednak już w VI wieku zwyczaj ten stawał się coraz powszechniejszy. Autor daje więc do zrozumienia, że osobiście wolałby abstynencję, ale Reguła opowiada się — zgodnie ze swą umiarkowaną tonacją — za zachowaniem roztropności, choć jednocześnie wyznacza szczodłą miarę, jeśli chodzi o ilość: „Każdy otrzymuje własny dar od Boga, jeden taki, a drugi taki», dlatego też tylko z pewnymi zastrzeżeniami ustalamy ilość pożywienia stosowną dla innych. Mając jednak wzgląd na słabość chorych sądzimy, że jedna emina¹⁰ wina na dzień wystarczy dla każdego. Jeśli zaś ktoś z łaski Pana może się bez wina obejść, niech wie, że otrzyma szczególną nagrodę. (...) Czytamy wprawdzie, że picie wina w ogóle mnichom nie przystoi, ale skoro w naszych czasach nie można o tym mnichów przekonać, zgódźmy się przynajmniej na to, że należy pić mało, a nie aż do przesyty” (RB 40, 1-4; 40, 6). Św. Bedykt pozostawia uznaniu przełożonego decyzję o ewentualnym zwiększeniu ilości napoju, zgodnie z zasadą, by nie przeciążać mnichów nadmiernymi umartwieniami: „Gdyby warunki miejscowe, praca albo skwar letni

¹⁰ Nie da się ustalić dokładnie tej miary; jedna emina odpowiadała mniej więcej od 1/2 do 3/4 litra.

kazały pić więcej, niech decyduje o tym przełożony zwracając wszakże uwagę, by nie dochodziło nigdy do przesytu lub zgoła pijaństwa” (RB 40, 5).

Równie godna uwagi jest norma przewidziana dla tego, kto czyta podczas posiłków, i dla tych, którzy pełnią służbę w kuchni. Zanim przystąpią do wykonywania swoich obowiązków, mogą coś zjeść i napić się (właściwy posiłek spożyją później), aby „służyli swoim braciom bez szemrania i zmęczenia” (por. RB 35, 12-13; 38, 10-11).

We wszystkim, co dotyczy ciała, Reguła przejawia dwojakiego rodzaju troskę: z jednej strony dbałość o umiar, z drugiej — o dostateczne zaspokojenie potrzeb wszystkich mnichów, szczególnie tych najslabszych¹¹. Zasada opieki nad najslabszymi rządzi również tym, co dotyczy pracy: „Niechaj bracia chorzy lub słabi otrzymują takie zajęcia, żeby nie groziła im bezczynność, lecz jednocześnie, by nadmiar roboty ich nie przytłaczał lub nie skłaniał do odejścia. Opat winien mieć wzgląd na ich słabość” (RB 48, 24-25).

Praktyki postne

Św. Benedykt był realistą. Wiedział, że jego mnisi nie są nadzwyczajni, że są normalnymi, zwykłymi ludźmi, ulegającymi słabościom i grzechom. Istnieją mnisi „pojętni”, wyróżniający się w życiu duchowym, „posłuszni, łagodni i cierpliwi”; ale są też tacy, którzy mają „twarde serca”, którzy „trudniej rozumieją”, są „niekarni i niespokojni”, „niedbali i lekceważący” (por. 2, 12; 2, 25). Skromnie stwierdził, że ci, którzy starają się żyć zgodnie z zasadami Reguły, udowadniają, że „postępujemy już w pewnej mierze w sposób godny naszego stanu i właśnie zaczynamy żyć życiem monastycznym” (RB 73, 1).

W tym kontekście nie powinno nas dziwić to, co napisał na temat postu: „Dobrze by było wprawdzie, by mnich w każdym czasie żył tak, jak należy żyć w Wielkim Poście, lecz tylko nieliczni mają taki stopień cnoty. Dlatego też radzimy, żeby przynajmniej w dniach Wielkiego Postu bracia zachowali nienaruszoną nieskazitelność swego życia, usiłując naprawić w tych świętych dniach wszelkie zaniedbania innych okresów” (RB 49, 1-2). Inaczej mówiąc, chciał, by mnisi przynajmniej w poście starali się przeżywać intensywnie życie monastyczne. W tym celu proponował kilka praktyk pełnych roztropności i umiarkowania, da-

¹¹ Podobnie jest w przypadku korzystania z łaźni, opieki nad chorymi, traktowania starców i dzieci; por. RB 36, 1-9; 37, 1-3.

lekich od przesadnych umartwień: wystrzeganie się (*temperare*) wszelkich błędów, modlitwa zmieszana ze łzami, lektura tekstów religijnych, skrucha serca i wyrzeczenia (por. RB 49, 4). Pozostawił jednak każdemu decyzję, jak daleko powinien się posuwać w tych praktykach: „Tak więc w tych dniach dorzucimy coś niecoś do zwykłych obowiązków naszej służby: dodatkowe modlitwy, ograniczenia w jedzeniu i piciu. Niechaj każdy ponad wyznaczoną sobie miarę z własnej woli ofiaruje coś Bogu w radości Ducha Świętego, to znaczy: niechaj odmówi swojemu ciału trochę jedzenia, picia, snu, rozmów, czy żartów, i niech wygląda świętej Paschy pełen duchowej radości i tęsknoty” (RB 49, 5-7).

Nakazując umiar w praktykach, św. Benedykt pozostawia więc każdemu swobodę w ich stosowaniu. Ale dla uniknięcia przesady albo marnotrawienia czasu przy wykonywaniu niektórych praktyk, czasu, który być może lepiej byłoby poświęcić na inne zajęcia lub ćwiczenia, stwierdza, że „każdy jednak powinien przedstawić swemu opatowi, co zamierza ofiarować, aby ofiara ta została objęta jego modlitwą i wolą” (RB 49, 8). W ten sposób „ojciec duchowy” rozróżnia i łagodzi proponowane przez mnichów ćwiczenia. Poza tym przysposabia ich do posłuszeństwa ewangelicznego, aby asceza była darem dla Pana, a nie środkiem sprzyjającym osiągnięciu samozadowolenia i rozbudzaniu zarozumiałości (por. RB 49, 9-10).

Posłuszeństwo

Posłuszeństwo zajmuje centralne miejsce w duchowej drodze wytyczonej przez św. Bedyktę. Zawsze chodzi o posłuszeństwo woli Bożej, objawionej za pośrednictwem Słowa i za pośrednictwem innych ludzi. I zawsze przyświeca mu jeden cel: utożsamić się z Chrystusem. Dlatego św. Benedykt napisał, że bezzwłoczne posłuszeństwo „osiągnęli ci, dla których nie ma nic droższego od Chrystusa (...). Bez wątpienia, ci właśnie naśladowają prawdziwie Pana” (RB 5, 2; 5, 13).

Posłuszeństwo, o jakim mówi Reguła, jest trudne; zakłada wyrzeczenie się własnej woli i natychmiastowe wykonywanie poleceń (RB 5, 7-9) oraz dobrowolny wybór „wąskiej drogi” (por. RB 5, 11).

Roztropność — która w tym przypadku nabiera podwójnego znaczenia: umiaru i umiejętności rozróżnienia — nakazuje, by zarówno ten, kto rozkazuje, jak i ten, kto wykonuje polecenie, upewnili się, czy rozkaz jest faktycznie zgodny z wolą Bożą. W tym celu św. Benedykt również i tu dopuszczał możliwość

dialogu. Gotów był uznać racjonalny sprzeciw nawet wobec istniejącego już przepisu formalnego: „Jeśli jakiś brat otrzymałby polecenie trudne lub zgoła niemożliwe do wykonania, niechaj przyjmie wówczas rozkaz z całą łagodnością i posłuszeństwem. Gdyby zaś się przekonał, że ciężar tego zadania przekracza całkowicie jego siły, niech cierpliwie i w chwili stosownej przedstawi przełożonemu przyczyny swojej niemożności, jednak nie okazując pychy, nie sprzeciwiając się jego woli ani nie odmawiając jej spełniania”. Przełożony powinien powtórnie rozpatrzyć całą sprawę, a jeśli będzie nadal uważać swój rozkaz za właściwy, mnich ma być mu posłuszny z miłości, ufając w pomoc Bożą (RB 68, 1-5).

Modlitwa

W starożytnym monastycyzmie panowała obiegowa opinia, zgodnie z którą mnisi powinni odmawiać możliwie jak największą liczbę psalmów, a nawet — o ile to było możliwe — cały psalterz w ciągu jednego dnia (por. RB 18, 25). Już w V wieku ograniczono tę gorliwość w czasie nocnych *sinaxis* (odpowiadających „czuwaniom” przed świtem) na rzecz zwiększenia uwagi i pogłębienia modlitwy, i ustanowiono tak zwaną „regułę anielską” polegającą na odmawianiu dwunastu psalmów w trakcie każdej *sinaxis*¹². Św. Benedykt chociaż podziwiał wyczyny strożytnych mnichów, był zwolennikiem umiarkowania. Wprowadził odmawianie dwunastu psalmów w czasie conocnych czuwań (RB 9, 4; 9, 9), a w niedziele i wszelkie uroczystości — dodatkowo „trzy kantyki z proroków” (RB 11, 6). W przypadku pozostałych godzin Oficjum również stosował zasadę umiarkowania (por. RB 12-13; 16-18).

Jedenaście rozdziałów Reguły — na ogólną liczbę siedemdziesięciu trzech — poświęcono drobiazgowo ustalonemu porządkowi śpiewania psalmów (por. RB 8-18)¹³. Jednak mądra ostrożność ich autora kazała mu napisać na zakończenie: „Pragniemy wszakże wyraźnie zaznaczyć, że jeśli komuś ten układ psalmów nie odpowiadał, może rozdzielić je inaczej, w sposób, jaki uzna za lepszy, byleby tylko pamiętał, że w każdym przypadku w ciągu tygodnia powinien zostać odśpiewany cały psalterz w pełnej liczbie 150 psalmów” (RB 18, 22-23). Św. Benedykt pragnął uniknąć rozluźnienia dyscypliny, ale pozostawił otwartą furtkę dla innych inicjatyw, które mogłyby się okazać lepsze w określonych okolicznościach.

¹² Por. Jan Kasjan, *De institutis coenobiorum*, 2, 5.

¹³ Dotyczy liczby psalmów, które należy odmawiać w poszczególnych godzinach, kolejności psalmów, liczby czytań tekstów biblijnych, antyfon, sponsoriów, itp.

Roztropność rządzi także zasadami dotyczącymi modlitwy odmawianej w myśli, którą mnisi włączali do wspólnych modłów w trakcie liturgii godzin: „wspólna modlitwa niech będzie zawsze krótka” (RB 20, 5). Św. Benedykt zdawał sobie sprawę z tego, że więc, by zajmowała niewiele czasu — co zwiększa jej intensywność — niż by nadmiernie się przedłużała, bo to szybko prowadzi do rozproszenia. W każdym razie, jeśli ktoś czuje natchnienie „łaski Bożej”, może modlić się dalej (por. RB 20, 4) po zakończeniu wspólnej modlitwy (por. RB 52, 3).

Roztropna jest także zasada odnosząca się do klasztornej oratorium: powinno to być miejsce odizolowane i ciche. „Po zakończeniu służby Bożej niech wszyscy, okazując cześć Bogu, wyjdą w najgłębszym milczeniu tak, aby bratu, który właśnie chciałby prywatnie się pomodlić, nie przeszkodziła w tym czyjaś bezwzględność. A jeśli też kiedy indziej ktoś zechce modlić się w samotności, niech wejdzie po prostu i niech się modli, nie na cały głos, lecz ze łzami i z głębi serca” (RB 52, 2-4). Ta ostatnia uwaga wyraża wielką mądrość: zapobiega wszelkiej ostentacji i wskazuje, iż św. Benedyktowi zależało na jakości modlitwy kontemplacyjnej jego mnichów.

Chociaż wyraźnie podkreślał ideał kontemplacyjny, Święty Opat doskonale znał ludzką słabość. Dlatego roztropnie nakazał, by na czas lektury (*lectio divina*) — która trwała przeciętnie trzy godziny dziennie, z możliwością przedłużenia jej w niedziele (por. RB 48, 22) — „wyznaczyć jednego lub dwóch starszych mnichów. W godzinach, w których bracia mają zajmować się czytaniem, będą oni obchodzić klasztor i patrzeć, czy nie znajdzie się ktoś opieszający, kto nic nie robi albo gada, zamiast pracowicie czytać, i nie tylko sam nie odnosi żadnego pożytku, lecz jeszcze innych rozprasza” (RB 48, 17-18). Ten przepis ma na celu uleczenie; jego autor poszukuje sposobu naprawy i osiągnięcia korzyści, świadomy przekształcającej mocy Słowa Bożego.

Relacje ze światem zewnętrznym

Roztropne są również te kryteria Reguły, które dotyczą relacji z osobami spoza klasztoru, dopuszczanych w ramach jego relatywnego otwarcia.

Wierny wielkiemu nurtowi monastycznemu, który traktował przyjęcie gościa jako sakrament obecności Bożej, św. Benedykt nakazał, by „wszystkich przychodzących do klasztoru gości” przyjmować bez wyjątku „jak Chrystusa”, „z całą usłużnością miłości”

(por. RB 53, 1-3). Dla gości „musi być oddzielna kuchania”, pod opieką „dwóch braci, którzy potrafią dobrze ją sprawować”, a jakość pożywienia powinna przewyższać jakość tego, które podaje się przy wspólnym stole (por. RB 53, 16-17). Sam opat, przez szacunek wspólnoty dla wizerunku Chrystusa uosobionego w postaci przybysza, przyjmuje gości i prowadzi ich do stołu (por. 53, 12; 56, 1). Roztropność nakazuje św. Benedyktowi, by rytm życia mnichów nie uległ zmianie pod wpływem obcych: „Z gośćmi zaś nikt nie może bez pozwolenia przestawać ani rozmawiać” (RB 53, 23). Co nie kłóci się z pełnym szacunku przyjęciem: „Brat, który kogoś z nich spotka lub zobaczy, niechaj pozdrowi pokornie (...), a poprosiwszy o błogosławieństwo odejdzie” (RB 53, 24).

Zbyt częste kontakty ze środowiskiem zewnętrznym — które zazwyczaj ma problemy i skalę wartości nie zawsze zgodne z Ewangelią, i które jest podatne na rozbudzanie pożądliwości zmysłów — mogą oderwać mnicha od jego życia wewnętrznego: „Klasztor, jeśli to możliwe, tak powinien być zorganizowany, żeby można było znaleźć w obrębie jego murów wszystko, co niezbędne (...), tak aby mnisi nie musieli włączyć się na zewnątrz, co nie przynosi zgola pożytku ich duszom” (RB 66, 6-7).

Innym miejscem, oprócz celi przeznaczonej dla gości, przez które zewnętrzne otoczenie wdziera się do klasztoru, jest furta. Św. Benedykt chciał, by pilnował jej „roztropny starzec” pełen bojaźni Bożej (por. RB 66, 1; 66, 4). Jego dojrzałość ludzka i duchowa pozwoli mu uniknąć szkodliwego wpływu środowiska zewnętrznego i umożliwi mu pozytywne zachowanie wobec tych, którzy pukają do klasztornych drzwi.

Inną wreszcie okazją do zanurzenia się w nieco pogańskim środowisku (w VI wieku wiejskie tereny Italii zachowały jeszcze wiele elementów pogańskich) była podróż. Reguła przewiduje środki ostrożności, zapobiegające ujemnym skutkom podróży dla duchowego życia mnichów, uwzględniając słabości właściwe całemu rodzajowi ludzkiemu. Wysłany w drogę powinien „polecieć się modlitwie wszystkich braci”. W czasie nieobecności wspólnota modli się za niego, a po powrocie mnich rzuca się na ziemię i prosi wszystkich o modlitwę „ze względu na błędy, które mogli popełnić w drodze słysząc lub widząc jakieś złe rzeczy lub wdając się w próżne rozmowy. Niech nikt nie waży się opowiadać drugiemu, co widział lub słyszał poza klasztorem, ponieważ jest to bardzo szkodliwe” (por. RB 67, 1-5). W trakcie podróży mnich winien starać się przestrzegać „ustalonych godzin modlitwy” i odmawiać ją „w miarę swych możliwości”, by nie zaniedbać zasadniczej misji, którą mu powierzono i którą zaakceptował jako swą co-

dzienną służbę (por. RB 50, 4). Możemy powiedzieć, że św. Benedykt chciał, by mnisi nie przestawali żyć jako tacy niezależnie od okoliczności; dlatego przezornie uregulował i tę kwestię, ale bez wprowadzania nadmiernych rygorów.

Kodeks pokutny

Elementem Reguły św. Benedykta, który nas, ludzi z mentalnością końca XX wieku, najbardziej zadziwia, jest tak zwany „kodeks pokutny”, czyli zasady stosowania kar wobec mnichów będących autorami różnych wykroczeń (por. RB 24-30; 43-46). Zadziwia, ponieważ przewiduje kary cielesne. Ale jeśli usytuujemy ten kodeks w jego kontekście historycznym, również i w tym przypadku dostrzeżemy roztropność autora. Podczas gdy według niektórych starożytnych prawodawców monastycznych karę cielesną — łącznie z chłostą — należało stosować natychmiastowo po każdym ciężkim przewinieniu, Reguła Benedyktyńska przewiduje chłostę tylko dla tych, którzy „nie chcą się poprawić mimo częstych napomnień”.

Kara cielesna — u św. Benedykta zawsze występuje ona w funkcji leczniczej i wychowawczej — przeznaczona jest dla „knańbrnych” i „niechętnych”, po dwukrotnym ich napomnieniu, na osobności i publicznie, i po ekskomunice, o ile środki te nie spowodowały poprawy (por. RB 23, 1-5). Ekskomunika monastyczna (nie mylić z kościelną) polega na pozbawieniu mnicha dostępu do tego, co uzewnętrznia braterską wspólnotę: wspólnego posiłku, wspólnej modlitwy i pracy (por. RB 25, 1-3). Służy temu, by mnich odczuł brak radości, jaką daje wspólnota braci, by poczuł się zachęcony do poprawy i powrotu na łono wspólnoty. W czasie ekskomuniki opat i pozostali mnisi powinni okazać gorliwą troskę o ekskomunikowanych, aby nie popadli oni „w straszliwy smutek” (por. RB 27, 1-9). Natomiast kary cielesne przewidziane są jedynie dla „zatwardziałych” (por. RB 23, 5) i tych, którzy nie mogą w pełni zrozumieć, jak ciężką karą jest ekskomunika (por. RB 30, 1-3).

Ocena Reguły dokonana przez jej autora

Na zakończenie tego przeglądu głównych aspektów Reguły, w których znajduje wyraz Benedyktyńska roztropność, powinniśmy się zatrzymać na ocenie dokumentu regulującego życie zakonne, dokonanej przez samego św. Benedykta. Znajdziemy ją na samym końcu dzieła, gdzie roztropnie i pełen pokory napisał:

„Reguła ta została napisana po to, abyśmy zachowując ją w klasztorach mogli pokazać, że postępujemy już w pewnej mierze w sposób godny naszego stanu i właśnie zaczynamy żyć życiem monastycznym. A jeśli to komuś nie wystarcza, kto śpieszy do doskonałości owego życia, znajdzie on w nauce świętych Ojców wszystko, co może doprowadzić człowieka do doskonałości najwyższej. Czyż jest bowiem taka strona albo takie zdanie natchnione przez Boga, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie, które by nie zawierało najsłuszniejszych zasad życia ludzkiego? A któraż księga świętych katolickich Ojców nie przynosi wyraźnych pouczeń, w jaki sposób mamy prostą drogą dążyć do naszego Stwórcy? (...) My natomiast, leniwi, źli i niedbali, musimy rumienić się ze wstydu” (RB 73, 1-4; 73, 7). A nieco dalej: „Przestrzegaj najpierw z pomocą Chrystusa tej maleńkiej Reguły, którą pisaliśmy dla początkujących” (RB 73, 8).

Autor traktował zatem swe dzieło jako podręcznik dla początkujących i odczuwał własną małość w obliczu Słowa objawionego, a nawet w obliczu Ojców Kościoła i monastycyzmu. Dlatego proponował sięganie do tekstów (por. RB 73, 5-6; 42, 3; 42, 5-6) będących rozszerzeniem jego „maleńkiej Reguły”. Jest to sposób na to, by mnich prostą drogą zmierzał do Boga. W każdym razie św. Benedykt nie chciał, by podchodzono do nakazów Reguły bez zastanowienia; stąd jego pełen roztropności apel: „We wszystkim więc niech wszyscy idą za Regułą, jak za mistrzynią, i niech nikt lekkomyślnie od niej nie odstępuje” (RB 3, 7).

Podsumowanie: śmiała roztropność

Wskazaliśmy powyżej główne fragmenty Reguły św. Benedykta, odzwierciedlające roztropność autora.

Na zakończenie tego przeglądu należałoby zadać pytanie, czy roztropność wyrażona w Regule jest paralizującym brakiem zdecydowania, obawą, która skłania do przezorności, czy też jest odwagą, by w sposób możliwie najbardziej ewangeliczny przeżyć posłuszeństwo Duchowi. Spróbujmy na nie odpowiedzieć.

Musimy przyznać, że niektóre fragmenty mogą skłaniać nas do interpretowania roztropności jako przezorności: na przykład ten, w którym autor mówi o środkach ostrożności, jakie należy podjąć, by dzieci oddane do klasztoru nie chciały go opuścić (por. RB 59, 1-6), albo w którym zaleca, by mnisi wysłani w podróż nie opowiadali o tym, co widzieli i słyszeli poza klasztorem (por. RB 67, 3-6). Trzeba jednak oceniać je starając się zgłębić mentalność tamtej

epoki. Na podstawie całej Reguły nie da się wyciągnąć wniosku, że Benedyktyńska roztropność jest zwykłą przezornością.

Celem troski, z jaką św. Benedykt podkreśla znaczenie roztropności w postępowaniu opata, jest uczynienie z niego możliwie najwierniejszego odbicia Chrystusa. Dzięki temu wspólnota może odtworzyć model uczniów skupionych wokół Pana. Jest to śmiałość pełna ducha wiary: autor naśladuje model każdej wspólnoty chrześcijańskiej i traktuje opata jako „zastępcę Chrystusa”.

Śmiałością jest zaufanie, jakie Reguła pokłada w ludziach. Widać to we fragmentach, w których mówi o tym, jak każdy powinien uczestniczyć w decyzjach dotyczących życia klasztornego. Świadczy o tym również możliwość ponownego przyjęcia tych, którzy z własnej winy opuścili klasztor. Odwagą jest otwartość umysłu i posłuszeństwo Duchowi, którego przejawem jest uwzględnienie opinii młodych (tradycja monastyczna ceniła wysoko rady starców i nauczała, że młodzi mogą się tylko uczyć), obcych oraz całej wspólnoty, kiedy ta przedstawia rozsądne prośby. W klasztorze każdy powinien przejawiać inicjatywę, w służbie Bogu i pozostałym mnichom. W tym kontekście poszanowania i doceniania indywidualnych inicjatyw należy postrzegać również swobodny wybór praktyk postnych. Śmiałością jest również możliwość dialogu przy zachowaniu posłuszeństwa.

Śmiałością jest ponadto radykalizm w kwestii rezygnacji z dóbr i stworzenie wspólnoty imitującej pierwszą wspólnotę w Jerozolimie. A także uznanie faktu, iż można kwestionować układ czytań liturgii godzin, ten bowiem da się doskonalić z myślą o jakości wspólnotowej modlitwy. Śmiałością jest też nakaz, by przyjmować wszystkich gości bez wyjątku i uczyć się, jak mieć do nich zaufanie.

Św. Benedykt przejawiał również śmiałość, opisując wewnętrzną postawę, jaką opat powinien przyjąć wobec ekskomunikowanych, naśladując łagodność Dobrego Pasterza. W zgodzie z troskliwością o słabych pozostaje śmiałość w łagodzeniu tradycyjnych rygorów dotyczących postu, pożywienia, napojów, pracy i korzystania z łaźni.

Śmiałością jest wreszcie posiadanie pełnej pokory wizji odnośnie do samej Reguły i umożliwienie, by każdy mnich mógł znaleźć w Piśmie i u innych autorów to, co najlepiej pomoże mu w dążeniu do Boga i w postępkach na drodze wyznaczonej przez Regułę.

Jeśli roztropność jest, jak już powiedzieliśmy, zdolnością różnienia tego, co według Boga jest najbardziej odpowiednie

(w dwojakim znaczeniu: uchwycenia tego, co lepsze, i wybrania najbardziej odpowiednich środków do jego osiągnięcia), to musimy przyznać, że cała Reguła św. Benedykta jest przesycona cnotą roztropności. Roztropności odznaczającej się śmiałością, ponieważ pragnie zachować wierność duchowi Ewangelii.

tłum. Grzegorz Ostrowski